

Zwijanie liberalnego projektu [TPCT 113]

Czy epoka globalizmu odchodzi już do przeszłości? Może wracamy do porządku państw i mniejszych regionów dbających o własny interes? To są pytania, które chcemy postawić w centrum tego numeru.

„Decyzja Ameryki o rezygnacji z roli rozgrywającego przez ponad siedem dekad była punktem zwrotnym. Liberalny porządek świata nie może przetrwać sam, gdy nie ma wystarczającego zainteresowania lub środków, by go wspierać. Rezultatem będzie mniej wolny, mniej zamożny i mniej bezpieczny świat zarówno dla Amerykanów, jak i dla innych” – pisał niedawno Richard N. Haass, amerykański dyplomata, szef amerykańskiej Rady ds. Stosunków Zagranicznych. Nie ma oczywiście wątpliwości, że patrzy on na zmianę roli własnego kraju z dużym zawodem, a także z pewną trzeźwością umysłu. Oto bowiem żyjemy w czasach, w których zmienia się nie tylko przeformułowanie amerykańskiej roli w globalnym układzie (albo mówiąc bardziej ogólnie, jest redefiniowane), ale także dlatego, że całościowa struktura politycznego liberalizmu, na której obecny porządek jest ufundowany zdaje się chwiać w posadach.

Świat się przeobraża. Dawniej funkcjonujące paradygmaty zaczynają się dezaktualizować, a wyłaniający się nowy porządek nie rysuje się jeszcze dostatecznie jasno. Seria politycznych i kulturowych zmian, która widoczna jest na wierzchu, unaocznia pewną dynamikę skrytą w głębszych mechanizmach. Gdy definiowano świat zgodnie z

*Gdy definiowano świat
zgodnie z dominującą tezą o
globalizacji świata i
harmonijnym i
bezalternatywnym układzie
międzynarodowym, nie
spodziewano się, że druga
dekada XXI wieku będzie
jawiła się jako jej
przewartościowanie*

dominującą tezą o
globalizacji świata i
harmonijnym i
bezalternatywnym
układzie
międzynarodowym,
nie spodziewano się,
że druga dekada XXI
wieku będzie jawiła
się jako jej
przewartościowanie.
Poczucie trwałego
ładu zostało
zamienione na sumę
niewiadomych, po

których niepodobna odgadnąć ostatecznej sumy.

Właściwie zaczynamy żyć w „ciekawych czasach” – tych z chińskiego przekleństwa. Najbliższe lata mogą okazać się momentem, podczas którego wykluje się nowy rodzaj systemowego organizowania wspólnot. A przecież, gdy sięgniemy pamięcią do dwóch ostatnich dekad, zdamy sobie sprawę, że wówczas trudno było przewidzieć ruchy tak znamienne dla dzisiejszego stanu. Dziś gwaranci systemu – prezydent USA czy premier Wielkiej Brytanii – zaczynają przewartościowywać założenia świata uwarunkowanego konsensusem waszyngtońskim, globalizmem czy nawet liberalizmem politycznym. Szczególnie ten ostatni – patrząc na wysyp książek takich autorów jak Steven Levitsky i Daniel Ziblatt, Yasch Mounk czy Jan Zielonka, by nie wspomnieć o pracach samego Timothy’ego Snydera – ukazuje, że trwały do tej pory

jak skała system zaczyna rozczarowywać, a i w jego monolitycznej strukturze ujawniają się już nie tyle delikatne pęknięcia, co realne rozłamy.

*Dziś gwaranci systemu –
prezydent USA czy premier
Wielkiej Brytanii – zaczynają
przewartościowywać
założenia świata
uwarunkowanego
konsensusem
waszyngtońskim,
globalizmem czy nawet
liberalizmem politycznym*

A przecież Polska
trafiła do struktur
europejskich w
momencie, w którym
zmierzano do
wyśrubowania
wszystkich
elementów systemu
prowadzących do
dzisiejszego kryzysu.
Był to świat
turbokapitalizmu i
realnej globalizacji.
To wtedy jedynym

organizującym Zachód systemem była demokracja liberalna i jej struktury, a azymut wyznaczający europejską drogę był ściśle powiązany z przełamywaniem więzi społecznych opartych o struktury państwa narodowego. Zarówno kryzys roku 2008, jego następstwa zarówno gospodarcze, jak i polityczne załamały pewien bezalternatywny model. Całe misternie stawiane domino – będące ukoronowaniem przełamywania traumy powojennej – zaczęło się przewracać powodując spustoszenie.

Dziś świat na nowo jawi się jako materia, która niebawem może stać się niezwykle plastyczna – podatna na kształtowanie i modelowanie. Pytanie, które należy sobie zacząć stawiać na serio brzmi: jakie miejsca

dawnego systemu pękną najszybciej, a także jakie środki zostaną zaprzęgnięte do jego naprawy lub przedefiniowania? Warto także zastanowić się co ulega znaczącej zmianie – czy jest to pewien porządek polityczno-kulturowy, a może zachodzą zmiany w obrębie całej cywilizacji? Gdzie należy upatrywać realnych przekształceń, które zdefiniują porządek? Czy epoka globalizmu odchodzi już do przeszłości? Może wracamy do porządku państw i mniejszych regionów dbających o własny interes? To są pytania, które chcemy postawić także w centrum tego numeru.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny